

Chciałam być biologiem



1963

W młodości nie uważała się za ładną. Nie chciała być aktorką, ale została do tego... zmuszona. **Pociągały ją morza i oceany – marzyła o zawodzie mikrobiologa.**



1962

„Byłam strasznie nieśmiałym dzieckiem”, wyznała po latach. Bardzo dobrze się uczyła. W szkole była skarbnikiem.

Przyszłam na świat w niezbyt ciekawych czasach. Żyło nam się nędznie, ale i tak uważam dzieciństwo za najpiękniejszy okres w swoim życiu”, wyznała kiedyś Anna Dymna (z domu Dziadyk). Nie każdy o tym wie, że jej prawdziwe imię to Małgorzata. Zmieniła je, gdy poszła do liceum.

Często podkreśla, że w jej rodzinnym domu w Krakowie się nie przelewało. „Szynka pojawiała się dwa razy w roku na święta, jajko na niedzielę, a czekoladę, taką z orzechami, za 32 złote dostawałam tylko na imieniny. Kożuch z mleka był nagrodą za dobre zachowanie w ciągu dnia”, czytamy w jej biografii „Dymna”. Mama aktorki pracowała w biurze jako ekonomistka. „Była niezwykle dobrą osobą. Nawet jak okradł ją złodziej, mówiła: »Biedny, jakże się musiał denerwować,

a zabrał mi tylko parę złotych«”. Tata był inżynierem lotnikiem i zapalonym motocyklistą. W wolnych chwilach brał udział w rajdach. „Ojca nigdy nie było w domu, wyjeżdżał, budował gdzieś cukrownie. Bardzo dużo pracował, żeby nas utrzymać. Cały ciężar wychowywania spadał na matkę, która podejmowała codzienny trud zajmowania się trójką dzieci”, wspomina artystka. Dziewczynka i jej dwaj bracia Jasiak i Jerzyk cały rok z utęsknieniem czekali na wakacje. Wyjeżdżali na nie całą rodziną, motorem z przyczepą. Ruszali nad Rabę albo Dunajec, rozbijali nad wodą namiot. Ojciec z braćmi całymi

dniami łowili ryby, które potem piekli w ognisku. W tamtym czasie Anna nie myślała o aktorstwie. „Chciałam być mikrobiologiem morskim. Chodzić na czworakach po dnie oceanów i zbierać różne żyjątka. Potem mi powiedziano, że nie mogę, bo chorowałam ciągle na uszy i na zatoki”, wspomina. W wieku 10 lat zaczęła uczęszczać na zajęcia teatralne dla dzieci, które prowadził jej sąsiad, Jan Niwiński. I choć trwało to kilka lat, a dzięki zajęciom dziewczynka co i rusz wygrywała jakieś konkursy recytatorskie, i tak nie wiązała przyszłości z aktorstwem. Za to jej nauczyciel pokładał w niej wielkie nadzieje. Gdy po maturze złożyła papiery na Wydział Psychologii Uniwersytetu Jagiellońskiego, Niwiński wpadł w szal: „Nie po to włożyłem w ciebie kretynko tyle pracy, żebyś mi teraz uciekla! Masz być wielką aktorką! Inaczej zamorduję!”, wykrzykiwał. „I tak właśnie pan Niwiński zmusił mnie, bym zdawała do szkoły teatralnej”, podsumowuje Dymna. Choć miała wtedy 17 lat, ze swoją dziecięcą urodą i wagą 46 kilogramów wyglądała jak dwunastolatka i wyróżniała się na tle innych kandydatek. Profesorowie dostrzegli w niej jednak potencjał. Choć rodzice liczyli, że stanie się inaczej, zdała.

Debiut miała wymarzony – zagrała Iśię w „Weselu” i to na pierwszym roku studiów! Koleżanki zieniały z zazdrości. Kilka miesięcy później zaczęła grać w filmach. Na trzecim roku szła już jak burza – zajęcia w szkole łączyła z pracą na planie, w Starym Teatrze i z epizodami w Teatrze Telewizji. Sporo czasu spędzała wtedy w pociągu, kursując z jednego miasta do drugiego. Nieraz znalazła się w niebezpiecznej sytuacji. Jak wtedy, gdy do jej przedziału wtargnęli pijani mężczyźni, ➤





1978

Aktorka przyznaje, że na początku kariery często bywała jedynie ozdobą filmu. Tu w obrazie „Do krwi ostatniej”.



1988

O roli w filmie „Mistrz i Małgorzata” mówi: „Wymarzona”.



1977

Z miłością swego życia, artystą Wiesławem Dymnym. Był jej pierwszym mężem. Zmarł nagle, w wieku 42 lat.

wykrzykując „Ale dupa!”. Przerażona Anna zatrzymała wtedy pociąg. Przybiegli konduktorzy, równie pijani i agresywni. Takie sytuacje powtarzały się nągminnie. Sama już nie pamięta, ilu gwałtów wtedy uniknęła i ile godzin spędziła, marznąc na brudnych dworcach.

Na planie jednego z filmów poznała miłość swego życia, choć ich pierwsze spotkanie nie wróżyło niczego dobrego. Któregoś wieczoru dwaj pijani koledzy z ekipy filmowej zaczęli grać w ping-ponga przed drzwiami pokoju hotelowego Anny. Jednym z nich był scenarzysta Wiesław Dymny. Gdy aktorka poprosiła, by się uspokoił, wdarli się do jej pokoju. Dymny zaczął krzyczeć i siarczyście przeklinać, więc Anna wymierzyła mu policzek. Scenarzysta postanowił jej oddać, w rezultacie podbijając aktorce oko. Gdy wytrzeźwiał, przeprosił i wręczył jej bukiety goździków. Potem każdego dnia zostawiał pod drzwiami Anny jakiś drobiazg. Tak zaczęła się ich wielka miłość. On – starszy o 15 lat, z opinią alkoholika i nieudanym małżeństwem na koncie. Ona – sliczna, młoda i niedoświadczona, dopiero wkraczająca w dorosłe życie. Anna pokochała Wiesława Dymnego całym sercem. I choć miasto huczało od plotek, rodzice nie odrzucili zięcia. Mama zapytała

tylko córkę, czy jest pewna swoich uczuć, a ojciec stwierdził: „Jakiego męża sobie wybierzesz, takiego będziesz miała”. Pobrali się w 1972 roku. Anna miała wtedy 21 lat. Ich związek był pełen pasji i namiętności. Wiesław dosłownie wariował z zazdrości o sliczną żonę. Powoli i stopniowo dawała też o sobie znać jego choroba alkoholowa. Gdy Anna wyjeżdżała na plany kolejnych filmów, do ich mieszkania schodziło się podejrzane towarzystwo. Po powrocie gwiazda musiała leczyć i opatrywać męża. Nigdy nie było wiadomo, co zastanie w domu. „Wiesiek był moim najwspanialszym nauczycielem życia. Tylko jednego nie mogę mu wybaczyć – że odszedł i mnie zostawił”, wyznała kiedyś Dymna. Jej mąż zmarł nagle, w wieku 42 lat. Do dziś nie poznano przyczyny jego śmierci.

Anna została wdową w wieku zaledwie 27 lat. Zrozpaczona mówiła, że samej też odechciało jej się żyć. Wtedy zdarzył się wypadek, który przywrócił jej chęć do życia. Dymna jechała na plan zdjęciowy do Budapesztu. Kierowca zasnął i samochód uderzył w słup. Anna miała przebite płuco, uszkodzony kręgosłup, wstrząs mózgu i urwany palec prawej ręki – przyszywano go cztery razy. Zaczęła się wielomiesięczna rehabilitacja. Aktorka zbliżyła

1971

U boku Leona Niemczyka w filmie „Szerokiej drogi, kochanie”.

1971

„150 na godzinę” – filmowy debiut zdolnej studentki.

1974

W uwielbianym przez Polaków filmie „Nie ma mocnych” jako Ania Pawlak.

1980

Tytułowa rola w „Królowej Bonie”. Na planie tego filmu uległa poważnemu wypadkowi.

się wtedy do młodego, zakochanego w niej masażysty. Kiedy wydawało się, że życie znów zaczyna się do niej uśmiechać, na planie „Królowej Bony” konie poniosły sianie i aktorka doznała kolejnego wstrząsu mózgu oraz poważnego urazu karku. Potem w drodze na plan innego filmu znów zdarzył się wypadek. Znów skończyło się wstrząsem mózgu i ranami twarzy. Koledzy zaczęli żartować, że Anna przyciąga pecha. Ona śmieje się dziś, że wyczerpała jego limit dla całej rodziny. Między jednym wypadkiem a drugim wyszła za masażystę, Zbigniewa Szotę. Związek nie przetrwał, ale jego owocem jest ukochany syn Anny, Michał. W latach 90. aktorka poznała trzeciego męża, Krzysztofa Orzechowskiego. „Połączyła nas... niechęć do nowej miłości i pewność, że już nigdy z nikim nie wieźmiemy ślubu. Życie zaskakuje”, mówi Dymna.

SHOW Justyna Kasprzak

2015

lata 70.

„Na rowerze jeżdżę od zawsze i do dziś”, mawia aktorka. Tu na ulicach ukochanego Krakowa.

Anna Dymna (64) – uwielbiana przez Polaków aktorka słynąca ze zjawiskowej urody i z wielkiego serca. Grała w tak głośnych filmach jak „Znachor” czy „Tylko strach”. Wielką popularność przyniosła jej też rola Ani w kultowej serii „Sami swoi”. Od lat aktywnie działa na rzecz potrzebujących. Jest założycielką i prezesem Fundacji Anny Dymnej „Mimo Wszystko”. Wykłada w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej w Krakowie.

1953

„Kiedy byłam malutką, mama mówiła na mnie Pimposia”.



lata 40.

Aktorka urodę odziedziczyła po pięknej matce. „Tu moja mama ze swoim jedynym braciszkiem Jureczkiem”, komentuje Anna.



1960

„Za naszym pierwszym czerwonym fiatem oglądali się wszyscy” wspomina.

1970

Jej niezwykła uroda to zasługa węglersko-orlańskiego-korzeni. Co ciekawe, Ania nigdy nie uważała się za piękną.

1969

Na wycieczce w Szklarskiej Porębie, na pierwszym roku studiów.

